

## Płonać miłością

Tego ranka poczułem w sercu obecność Boga, który jest blisko i współcierpi z nami. Kiedy ktoś z domowników jest poważnie chory, nie tracimy czasu na makijaż, fryzury, bzdury... Gdybyśmy zobaczyli „zrobioną” żonę chorego męża, dopiero byśmy sobie o niej pomyśleli. Z drugiej strony, pamiętajmy, że nie chodzi o to żeby całym sobą pokazywać, że pościmy – pamiętamy ten przykład z Ewangelii. Umartwienia mają przemieniać przede wszystkim jednak nasze wnętrza. (...)

Jak być radykalnym w praktyce? Tak jak święta Teresa od Dzieciątka Jesus, czyniąc małe, ale stałe ofiary, wyrzeczenia wynikające po prostu z miłości, z woli. Zamiast zawsze mówić jako pierwsi, słuchamy i jesteśmy posłuszni – żona mężowi, mąż żonie... To wszystko jest cudownie proste, pozwala nam lepiej spełniać obowiązki stanu, a przy tym rozwijać swoje życie duchowe, zbliża nas do Boga. Pan czegoś od nas wymaga? Robimy to tak, jak najlepiej umiemy, robimy to dla Niego, dodając do każdego uczynku „mały kwiatek” – małą ofiarę. Jednoczymy się z Panem przez działanie, jest to przy tym sposób bardzo prosty, umiarkowany, powiedziałbym, że bardzo „we francuskim stylu” – bez szaleństw, zrównoważony. Może to śmieszne, ale kiedy myślimy o świętych, to wydają się nam szaleni, dziwni, może nas to zniechęcać. To prawda, a więc musimy przyjąć postawę świętego Franciszka Salezego, który we *Wstępie do życia duchowego* pisał: „zawsze z umiarem”.

Kiedy będziemy tak czynić, Pan będzie nas chronić. Ukryje nas w miłości, w Swojej Miłości. Byłem poruszony widokiem osoby, o której myślałem, że jest właściwie świętą, choć oczywiście mogłem się mylić. Zawsze była bardzo otwarta i gościnna, zupełnie jakby przyjęcie bliźniego było najważniejszą sprawą na świecie<sup>1</sup>. Cierpiała z powodu bólów głowy, dopiero pod koniec spotkania przyznawała się czasem do swojej słabości, ale zawsze z uśmiechem na twarzy, mimo bólu. Biła z niej Boża moc, Boża obecność, miało się wrażenie jedności tej osoby z Bogiem. Prawdziwej komunii, która daje pokój.

Widzimy czasem świętość dnia codziennego w osobach prostolinijnych, skromnych, ubogich. Bije od nich żywotna miłość! Często też te osoby są przywiązane do Maryi, żyją z Nią na co dzień, żyją jak Ona. Ponieważ w Jej obecności musimy się starać jak najbardziej do Niej upodabniać, inaczej będziemy czuć się nieswojo, no cóż! Jeśli będziemy się zachowywać niegodnie, kontrast między nami a Nią będzie nie do przeskoczenia. Musimy Ją naśladować, wtedy będziemy do siebie pasować, i tyle.

Niezależnie od tego, czy mieszkasz w Paryżu, czy na prowincji, czy jesteś sam, czy jest was dwójka (dwóch to jednakowoż minimum do stworzenia wspólnoty), możesz czynić wszystko ze świadomością Bożej obecności, ponieważ zawsze jest co robić! To jak ukryte życie w Nazarecie, nie musi być nas tłum, żeby żyć na Bożą chwałę.

Po pierwsze, adoracja. Powiecie pewnie, że łatwiej jest adorować na prowincji niż w Paryżu, bo jest ciszej i żyje się wolniej. Zgoda, ale w takim razie adoruj dłużej za tych, którzy mieszkają w stolicy. Sprawa jest jasna, adorujemy.

Po drugie, współodczuwanie. Jeśli adorujemy, to budzi się w nas współodczuwanie, w pierwszej kolejności z cierpiącym Jezusem. Otrząsamy się z apatii, płonimy jak świeca, stajemy się gorliwi, radykalni, mocni, ale dyskretni, to ważne! W dalszej kolejności, z adoracji i współodczuwania z Jezusem rodzi się nowe spojrzenie na ludzi wokół. Współodczuwanie otwiera oczy na potrzeby i braki bliźnich, czasem nawet nie muszą nic mówić, sami widzimy przestrzeń do działania i

<sup>1</sup> Jakby nie miała nic ważniejszego do zrobienia, niż bycie otwartą na nas.

zaczynamy działać. Niektórzy wątpią: „To bardzo miło z twojej strony, ale jaki jest związek między wsparciem jakiegoś nieboraka tu i ówdzie a głoszeniem Królestwa Bożego?”. Cóż, gdyby każdy zrobił dobrą małą rzecz, świat naprawdę byłby lepszy.

Równocześnie, kiedy adrujemy i współodczuwamy, rodzi się w nas ogień. Adoracja podsyca ogień jak miech kowala, ogień wzmacnia się w pełnych miłości kontaktach z innymi, stajemy się w końcu jak żywa pochodnia. Wychodzimy na zewnątrz, wołając: „Przyjdź, Panie, przyjdź!”, jak święty Franciszek<sup>2</sup>, który tarzał się w błocie – przyznacie, że to dość mało standardowe zachowanie – wykrzykując: „Mój Pan Jezus Chrystus nie jest kochany!”. Niesiemy światu ogień, to będzie musiało zbulwersować osoby wokół, będą pytać się, co z nami jest nie tak. Będą się dziwić, będą się może stukać w czoło. Ale naprawdę, jeśli będzie w nas ogień, „podpalimy” nasze wioski. Właściwie, gdyby dachy we wsi byłyby kryte strzechą, byłoby idealnie<sup>3</sup>. Nadzwyczajnie, byłoby nadzwyczajnie! Ależ mamy potrzebę tego ognia. Spójrzcie na proboszcza z Ars, wszyscy tam przyjeżdżali i się nawracali<sup>4</sup>. Marta Robin<sup>5</sup>, przyjeżdżamy do tej wioski po środku niczego, coś przyciąga tam te tłumy ludzi. Nieważne miejsce, jeśli gdzieś jest autentyczny świadek Jezusa, ludzie to wyczuwają i będą do tej osoby ciągnąć. Chcą się „zająć ogniem” od tych osób.

Człowiek jest stworzony, aby płonąć. Rozrzucajcie zapałki wszędzie tam, gdzie będziecie, a zobaczycie wielkie ognisko, które powstanie. Ale nie rozrzucajcie wszystkich „zapałek”, zostawcie sobie trochę w kieszeni, przydadzą się wam. Aby płonąć, adorujcie. Adorujcie, adorujcie.

Zobaczycie, jesteśmy idiotami, myślałem dziś o tym. Podczas adoracji nie jesteśmy nawet w stanie spędzić nocy na modlitwie! (śmiej) Śpimy, śpimy bez sensu. Zobaczymy, co będziemy robić dziś w nocy, czy pójdziemy w ogóle spać!

Panie Jezu, bez Ciebie jesteśmy tylko marnymi typami, nic nie możemy uczynić, choć chęci są wielkie. Dodawaj nam sił!

*Josette Lavanant dzieli się słowami: „Trwajcie we Mnie i przynoscie owoc” (J 15,4).*

*Wezwanie do nocnej adoracji.*

Wyjaśnijmy sobie, jak powinniśmy trwać w Miłości Bożej, a zwłaszcza co się dzieje, gdy się od Niej odłączamy. Te wszystkie małe niedoskonałości, przeszkody, które oddzielają nas od Niej. Każdy potrafi to rozeznac w sercu, wtedy trzeba mieć się na baczności i zwalczyć słabość, podążać w kierunku wyznaczonym przez Pana, a nie tam gdzie może być „nam się chciało”. Czasem odpuszczamy w małych rzeczach: „przecież nic się nie stanie, na co komu te wyrzeczenia, te umartwienia nic nie zmieniają!”. Otóż zmieniają, a Jezus jest delikatny i mówi po cichu: „Zrób to dla Mnie, to małe wyrzeczenie, z miłości do Mnie”. Ale nic na siłę, jeśli zrezygnujemy, On także się usunie w cień. Im dalej z Nim idziemy, tym bardziej jesteśmy wyczuleni na te delikatne prośby, ale jeśli je zagłuszymy, przestaniemy to słyszeć. Musimy wierzyć, że są ważne, widzieliśmy to w życiu wielu świętych, święta Katarzyna ze Sienny płakała na modlitwie, przepraszając Pana, że się od Niego odwróciła, aż Pan jej odpowiedział: „Jak to się odwróciłaś? Cały czas jesteś przy Mnie”. Małe grzechy, które często bagatelizujemy, mówiąc, że to nic takiego, też oddalają nas od Boga. Tracimy wrażliwość na Jego delikatne napominania i zbaczamy z Jego ścieżki. A mamy być blisko i Go słuchać!

## Panie naucz nas tego!

Jeszcze à propos tych słów o „trwaniu”. Gdy na początku uczyliśmy się otwierać Biblię na modlitwie, niektórzy dostawali słowa, a ja za każdym razem dostawałem ten fragment! Nie mówiłem o tym za każdym razem, uznając, że chyba to jakiś błąd. Inni mieli za każdym razem jakieś różnorodne fragmenty, a ja zawsze tylko ten! Wczoraj bardzo chciałem się z wami podzielić tymi słowami, ksiądz Chabbert też o nich mówił, rano usłyszeliśmy: „Pójdźcie za mną i zobaczcie, od tego dnia przebywali z Nim”. Przebywać, trwać, na co dzień, na każdy czas. Nigdy dość proszenia o to, o łaskę trwania przy Panu.

To niby takie proste, Pan delikatnie, acz stanowczo prosi nas o konsekwentne, małe wyrzeczenia. W naszym życiu, w naszych słowach, w sposobie jedzenia, w małych rzeczach, wszystko to ma świadczyć o ogniu, który w nas jest. Ten ogień ma rosnąć i pozwolić nam trwać w nieustannej modlitwie. Ucieszyłem się, gdy usłyszałem, albo przeczytałem, wypowiedź Daniela Ange’a o modlitwie serca: potwierdza moje słowa o ogniu, który płonie podtrzymywany modlitwą. Jeśli ogień w nas płonie, mamy wszystko, czego potrzeba. Jeśli w całej codziennej bieganinie potrafimy trwać z Jezusem i się modlić, w pewnym momencie to On sam będzie się w nas modlił. Do takiej komunii dojdziemy.

2 Święty Franciszek z Asyżu.

3 Żart, dach kryty strzechą szybciej się pali.

4 Ludzi przyciągał ogień Jana Marii Vianeya.

5 Marta Robin, przykuta do łóżka, mogła wyłącznie przyjmować gości, nie ruszając się poza swój pokój.

Watchman Nee mawiał: „Siedź, powstań, maszeruj”. Siąść przy stopach Jezusa jak Maria z Betanii (mimo protestów siostry) – to najlepsza częśćka, tego Pan od nas wymaga. Czasem ludzie mówią: „To za dużo, jak to...” i tak dalej. Widzicie, to jest tak ważna sprawa, że demon robi wszystko, żeby nas odciągnąć od tych chwil kontemplacji! Ważne, żeby mieszkając razem, pozwalać sobie na chwile modlitwy i wzajemnie się do tego zachęcać. Taka postawa przemienia nas samych oraz ludzi wokół nas! Przypominam sobie „domostwa stacjonarne”, dwie grupy mieszkające wspólnie, część wspólnoty, która powstała prawie dwadzieścia pięć temu. Mieli się razem modlić, a jednak to gdzieś zaginęło. W pewnych okolicznościach powstało pytanie o posłuszeństwo regułom tamtej wspólnoty. Właściwie byli zupełnie obok tych zasad, wypaczyły się po drodze. Cierpieli bardzo, byli rozdarci. Poznali osoby z naszej wspólnoty, przyłączyli się i odkryli, że tym, czego szukali, było Bractwo. Inni, para małżeńska, związani z tamtą wspólnotą, mieli sprzeczne cele. Żona pogrążona w aktywizmie, mąż wycofany. Nie szli wspólną drogą, a grupa, do której należeli, nie budowała ich jedności, wręcz przeciwnie.

Jesteście dorośli, wiecie, o czym mówię, nie ma czasu, by się na tym skupiać. Macie serca, słuchacie Pana na adoracji, zapytajcie Go: „Panie, co mam czynić, powiedz mi”. Jest z nami nasza siostra, Catherine, która, oczekując dziecka, zmagала się z niepokojem. Całkowicie zawierzyła Panu, zanurzyła się w adoracji i w pewnym momencie udało się wyjść na prostą. Jeszcze w przededniu swojego porodu przysłała się z nami pomodlić. Wszystko jest nam dane, wystarczy trwać w Bożej Miłości. Jezus mówi: „Trwajcie”, to tryb rozkazujący. To rozkaz, rada. To jest prosty przekaz. Tak prosty, że mówimy: „To zbyt proste”. Nie! To po prostu podstawa! Jeśli zadajemy sobie pytanie, czym ma być Bractwo, podstawowym pytaniem powinno być: „Czy trwasz, czy trwamy w Bożej Miłości?”.

Musimy się modlić o serce płonące miłością. Będziemy mieć wtedy inne spojrzenie na braci. Pan poprowadzi nas do osób, o których nie myśleliśmy, których nie zauważaliśmy. Ale to Pan nas ku nim popchnie. Pomoże nam odkryć Swoje cierpienie w tamtych osobach. Będzie to dla nas wielkie odkrycie: „Panie, byłem jak ślepy, jak mogłem nie zauważyć Ciebie w tych osobach! Zajmę się nimi, Tobą w nich!”. W małych miejscowościach, gdzie wszyscy się z reguły znają, łatwiej nam odkryć, kto potrzebuje pomocy. Róbmy to, idźmy ku innym, ponieważ to, co dajemy z siebie, zawsze do nas wraca. Pomaganie nas ubogaca, przemienia serca i pomaga zbliżyć się do Boga.

Musimy prosić o łaskę współodczuwania, ponieważ jest to łaska, a więc nie zawsze mamy ją przyrodzoną. Odkrywanie Boga w innych ludziach jest wspaniałą przygodą! A poza tym nie odrywa nas to od modlitwy, bo żyjemy w jedności z Bogiem. Trwamy w Nim, świecimy Jego blaskiem, bardziej kochamy żonę, dzieci, mamy w sobie pokój. Wspaniale! Mamy siłę, żeby pomagać innym, a jednocześnie żyjemy w równowadze między pracą a pozostałymi dziedzinami. Wszystkiego po trochu. Pan nie wymaga od nas rzeczy wielkich, przez które „zawałamy” obowiązki stanu. Wszystko ma właściwą miarę. Jesteśmy szczęśliwi, bo pełniemy wolę Bożą.

Chciałbym teraz opowiedzieć Wam o Paryżu i poprosić o modlitwę w intencji ewangelizacji tego miasta. Jacques Fichfeux opowiadał nam o sieci sprzedaży książek<sup>6</sup>, chcemy się w to zaangażować i doprowadzić do tego, że książki będą w naprawdę dobrej cenie, prawie za darmo, tak aby były atrakcyjne dla odbiorcy. Trzeba to solidnie przygotować. Mamy umowy z partnerami w całej Francji. Będziemy w stanie publikować niewielkie broszury. Wiadomo, że obecnie ludzie nie mają czasu czytać grubych tomów, zwłaszcza w miastach. Przygotujemy wartościowe teksty, trafiające w sedno, Pan nam w tym pomoże.

Przygotujemy różne służby, solidnych i dynamicznych ludzi. Jak już mówiłem, odpowiedzialni za poszczególne dzieła będą pracować na cały etat, ale będzie potrzebne wsparcie wolontariuszy. Taki podział jest konieczny, aby lepiej się zorganizować, aby nie obciążać za bardzo wolontariuszy i zapewnić ciągłość służby w razie niespodziewanych wydarzeń. Potrzebujemy waszych modlitw, żeby nie zgasić zapału zaangażowanych. Chcielibyśmy z czasem rozszerzyć działania także na inne miejsca, wasza pomoc będzie wtedy niezastąpiona. Wszystko na chwałę Bożą, bądźcie szczęśliwi, mogąc rozszerzać imię Boże na całą ziemi!

Zaczynamy od Paryża także z przyczyn organizacyjnych, mamy tu niezbędne zaplecze logistyczne. Ale powiem wam, po tych wszystkich latach tam spędzonych, że musimy szczególnie ewangelizować Paryż. To jest miasto mocno skażone grzechem. Małe „grupy oporu” trzymają je przed upadkiem, ale to ciężkie zadanie i potrzebujemy waszego wsparcia! Te małe grupy wiedzą, że ratunek jest w adoracji, włączajcie się w to dzieło, gdziekolwiek mieszkacie! Bądźmy w tym razem, a obronimy tę twierdzę. Budujemy umocnienia, mamy broń, ale po co nam „armata” bez „pocisków”. Naszą amunicją

6 Jacques Fichfeux, szef Renouveau-Service, dzieła dystrybucji książek religijnych.

jest modlitwa! Dla części z was łatwiej byłoby zrobić coś konkretnego, chcecie działać, duchy bardziej aktywne niż kontemplacyjne. Tym powiem: „Do dzieła!”. Tam gdzie mieszkasz, działaj! Zbierz ludzi wokół siebie i ruszajcie. Jeśli to osobliwa grupa ludzi poranionych, kulawych, dziwaków, to tym lepiej! Zauważ w nich dobro i wspólnie działajcie. Niech tylko nie zabraknie miłości, adoracji i współodczuwania.

Pierre Goursat  
i jego bracia i siostry

[www.pierregoursat.com](http://www.pierregoursat.com)